Nr. 128. Wtorek 9 czerwca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cnt. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314
Konto czekowe Nr. 34.895.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Szalejąca drożyzna.

Kilkakrotnie już pisaliśmy, że **ceny zboża i mąki** są obecnie w Austryi wyższe, niż na całym świecie. Pisaliśmy, że różne poważne korporacye, między innemi, Rady miejskie w Wiedniu i Budapeszcie, centralny związek przemysłowców Austryi itd. zwróciły się do rządu **o czasowe zawieszenie ceł**, co jest przewidziane ugodą austryacko-węgierską z roku 1907. Rząd ani na nędzę, ani na te żądania wcale nie reagował; dla rządu widocznie miarodajniejsze są **pogróżki agraryuszów**, że pod żadnym warunkiem nie dopuszczą do ukrócenia ich lichwiarskich zysków.

Tymczasem ceny zboża ciągle idą w górę i doszły już do tej wysokości, że stanowią rekord w cenach na całym świecie. Austro-Węgry, kraj rzekomo rolniczy, odgrodzony od zagranicy murem celnym, nie mogą z własnych zbiorów wyżywić swej ludności; sprowadzanie zboża z zagranicy obciąża i podraża je w niesłychany sposób, a dziś już **publikacya rządowa** wykazują horendalne cyfry.

Wydany dnia 3 b. m. przez ministerstwo handlu cennik towarów pokazuje, jaki skutek wywołują wysokie cła. Wedle tego sprawozdania cena 100 kg. (1 centnara metrycznego) **pszenicy** w pierwszym tygodniu bieżącego miesiąca wynosiła:

W Stanach Zjednoczonych	17·95 K
„ Belgii	18·45 „
„ Anglii	18·91 „
„ Niemczech	25·92 „
We Francyi	28·47 „
W Rumunii	18·57 „
Na Węgrzech	28·70 „
W Austryi	**29·15** „

Z tych cyfr wynika, że **na targu światowym** (Chicago dla Ameryki, Londyn dla Anglii, Braila dla Rumunii i Antwerpia dla Belgii) cena 100 kg. pszenicy wynosi od **18 do 19 K**, ponieważ kraje te **nie mają ceł zbożowych**. W Niemczech i we Francyi, gdzie istnieją cła prawie tak wysokie, jak w Austryi, cena wynosi 25 do 28 K, ale **Austrya i Węgry mają najwyższe ceny**. Różnica w cenie między Anglią a Austryą wynosi **przeszło 10 K**, chociaż cło wynosi tylko 6·30 K.

Taka sama różnica jest w cenie **żyta**. Centnar metryczny kosztuje w Berlinie 20·50 K, a **w Austryi 21·60 K**, o 1 K więcej, mimo że Niemcy sprowadzają więcej żyta (z Rosyi), niż Austrya.

Najgorsze jest porównanie cen **mąki**, której 100 kg. kosztuje:

W Ameryce	24·70 K
„ Anglii	29·63 „
W Niemczech	31·01 K
We Francyi	34·58 „
Na Węgrzech	44·— „
W Austryi	**45·50** „

Między cenami w Anglii, a w Austryi różnica wynosi zatem **przeszło 15 K**.

Pod każdym względem, o ile się rozchodzi o złe rzeczy, **Austrya maszeruje na czele**. U nas jest największe bezrobocie, największa nędza, największa drożyzna, największe — stosownie do sił finansowych — wydatki wojskowe, największa samowola. A rząd zupełnie o tych rzeczach nie myśli! Układa on budżet, w którym niema **ani jednej pozycyi na zwalczanie bezrobocia**; przeciwnie — rząd widocznie uważa sobie za „zasługę“, że np. **w budżecie kolejowym** wykazuje oszczędności powstałe wskutek zmniejszenia personalu, wskutek zamówienia mniejszej ilości lokomotyw i wagonów!

Nasz rząd ma inne kłopoty. Dla niego jedyną troską jest staranie się o pieniądze na awanturę albańską, a że ludność tymczasem marnieje — to co z tego? Hr. **Stürgkh** ulży tej nędzy jeszcze jedną mową...

Komedya, czy zdziecinnienie?

Przezabawną pozę przybiera „Czas“, gdy głosem niby to władnym zwołuje wszystkie żywioły „porządku i ładu“ na bój z „radykalizmem“ — wobec niedalekich wyborów do sejmu.

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

(Ciąg dalszy).

Wiele czasu zabrały techniczne studya nad okresami gotyku, nad ostrołukiem promienistym i okresem chwiejnego płomienia. Zapoznawszy się z okazami paryskimi, raz wraz wyrywał się koleją na kilkudniowe wycieczki dla obejrzenia uciętych, ciężkich wież południa Francyi lub wysmukłych iglic Bretanii. Studyował na miejscu już to malarstwo na szkle z czasów Ludwika świętego, już kształty pierwotne, odmiany i rozwój trzynastowiecznych tryforów, tryfoun, galeryi, arkad, drzwi, sklepień i niebywałych ornamentów. Śledził rozwój tej sztuki od pierwotnych motywów gałązek krzaka róży, poprzez liście bluszczu, kasztana, pietruszki, winogron, sykomory, klonu, aż do późnych ozdób z liści kapusty, ostu, wycinanych w bezmierne przedłużenia fryzów i girland. Kategoryą niejako architektonicznego m y ś l e n i a stała się dla Ryszarda nawa katedry w Chartres, jej chór, jej portal królewski, zaokrąglenia wnętrza, pełne nieprzebranego bogactwa figur — i dwie jej wieżyce, siostry — strojna i uboga, piękna i brzydka, wiekuisty symbol podziału i krzywdy, odmienna legenda, stojąca nad płaskim, żytnim i pszennym krajem. Rujnował się na jazdy daleko do absydy ze skarpami w Tours, do rynnie katedry w Amiens, do kwiatonów szczytowych Saint-Urbain w Troyes, a nadewszystko do Mont-Saint-Michel, kamiennego gniazda, strzelającego nad przypływem i odpływem morza przepyszną iglicą. Tam miał w oczach historyę gotyku od czasu wojen krzyżowych, od surowych i ciężkich łuków, ledwie przechodzących w ostrołuk w *Crypt de l'Aguillon*, poprzez najczystszy objaw tego stylu z trzynastego wieku w refektarzu i sali „des chevaliers“, poprzez niesłychane ornamenty w „schodach koronkowych“, przypominające istotnie obrąbki szat kobiecych, dziergane nitkami w płótnie, haft i koronki, aż do późnej absydy z piętnastego stulecia. Zwiedzał zamki takie jak Josselin, z jego rynnami, które podtrzymują okrągłe laski kamienne, Pierrefonds, Beauvais, Mortee i inne. Wybrawszy się dłużej do Bretanii, począł wędrować brzegami mórz. Rzemieniem plecaka obarczył ramiona i z kijem w ręku brnął od wieży do wieży kościoła. Nocował nawet nie w oberżach, lecz po chatach wieśniaczych, murowanych z granitu, które z oddali wyglądały jak pałace, a po bliższem zbadaniu okazywały swe wnętrza, pełne ludzi, dorosłych, dzieci, prosiąt, kur, gęsi, kaczek i robactwa wszelkiego rodzaju. Kędyś w północnem Perros-Guirec napotkał prastary z ósmego wieku kościółek romański, nad którego sklepieniem strzeliła później w niebo koronkowa wieża gotycka. Omszałe jej kamienie były obwieszone bałwankami świętych z drewna, poubieranemi w różnobarwne sukienki. Sklepienia nie można było rozeznać pod okręcikami, zaopatrzonemi w żagle i maszty. Były to dziękczynne dary, czy wota błagalne rybaków, zawieszone tutaj w podzięce za wybawienie z toni morskiej lub z prośbą o wybawienie. Gdzieindziej, w nadmorskiej wiosce Clarté trafił na cały kościół, jako dar dziękczynny za wybawienie z toni. Kościół ten był granitowy, zdobiony płaskorzeźbami i uwieńczony iglicą strzelistej wieży. Jego piękno zewnętrzne nad wyraz dziwnie sprzeciwiało się wewnętrznemu prostactwu ozdób, szychowych firaneczek, oleodrukowych obrazków, któremi pozasłaniane były granitowe ściany. Od bretońskiej Częstochowy — Treguees z trumną patrona kraju świętego Yve'a, Ryszard pociągnął na wschód, ku Normandyi, wzdłuż nieprzemierzonych zdziarów nadmorskich, aż do Boulogne i Calais. Stamtąd przepłynął cieśniną i zwiedzał w Anglii południowej kościoły i zamki, studyując wszelkie odmiany angielskiego „tudora“. Po powrocie do Francyi, puścił się kolejami jej północy, które są godne zwiedzenia, jako okazy cywilizacyi zamierzchłej, równie szacowne, jak gotyckie budowle, wpoprzek półwyspu bretońskiego do cieplejszych mórz, w stronę Carnacu. Po drodze, częstotliwie popasając na niezliczonych przystankach, rysował w szkicowniku krzyże, rzeźbione w granicie i „kalwarye“, wzniesione na grobowiskach przedwiecznych ojców — celtów — kaplice i zameczki późniejsze. Na półwyspie Quiberon, ponad „małem morzem“ Morbihan'u, a przedewszystkiem w Carnac'u miał możność poznania architektury najpierwotniejszej, świątyń najbardziej bliskich natury. Oglądał kamienie wkopane w ziemię, sterczące w górę — *menhiry* i płasko leżące w kształcie groty — *dolmeny*. Błądził długiemi na wiorstę liniami menhirów do ich zaokrągleń świątynnych, zatapiając się myślą w tę pradawną religię celtyckich rolników i rybaków, czcicieli słońca, wołu, pługa i oracza, symbolów wydrapanych prostacko na dolmenie w Locmariaquer

Biedny „Czas“: zeskamotowali mu endecy przymierze „książąt kościoła“; dawni jego lennicy — klerykali wygwizdali go w swych świstkach, bracia podolscy patrzą nań z góry: z urazą i lekceważeniem... Jest opuszczony, sterany — mimo to roją mu się uporczywie te dawne czasy, czasy splendoru, gdy nie brakło mu ni hajduków, ni hufców, a ku możnym progom śpieszyły z pokłonami roje karyerowiczów...

Zmieniły się jednak warunki tak nawet, że synod biskupi za podszeptem endeckim obłożył był przecie stańczyków kondemnatą, uznawszy ich za niedość prawowiernych!

Dziś „Czas“ właściwie **wpraszać** się musi do **kompanii** wsteczników, powstałej poza jego plecyma, dziś trwożyć się musi, czy nań w owem gronie zwrócą dostateczną, odpowiednią jego ekscelencyjnym tradycyom, uwagę, a tymczasem usiłuje zabłagowywać tę sytuacyę, stwarzać pozory, że **on** poddaje ton, że **on** wzywa, że **on** rozsyła wici...

A może biedny, starczy „Czas“ ulega starczemu zdziecinnieniu: ze swoich długich szpalt wystrzyguje sobie papierowych żołnierzyków i uważa się nadal za komendanta licznej armii?

Takie refleksye nasuwa artykuł wstępny „Czasu“ w nrze 213 — zatytułowany: „Przeciw radykalizmowi“.

Dzień kobiet 1914.

W Krakowie.

Dzień ten, w którym kobiety demonstrują za równouprawnieniem w życiu społecznem i politycznem, miał niestety pogodę przeciw sobie. Przez sobotę i w nocy padał deszcz, wskutek czego na ulicach było błoto tak, że o **pochodzie demonstracyjnym** nie można było myśleć.

Mimo niepogody zgromadzenie w teatrze ludowym w Parku Krakowskim było bardzo liczne. Pocieszającym był widok **znacznej liczby kobiet z ludu**, w chustach na głowie, co jest najlepszem świadectwem, że walka o prawa kobiety znalazła echo w masie.

Zgromadzenie zagaiła tow. Kurkówna, poczem do prezydyum wybrano dra Daszyńską-Golińską i tow. Misiołka. Pierwszy referat wygłosiła tow. dr Helena Landau, która wskazała, że by ocalić kobietę i rodzinę, trzeba zmienić warunki pracy. Prawa polityczne dadzą jej możność walki o nie. Kobiety same o sobie muszą rozstrzygać. Kobieta polska walczy na razie o chleb, o prawa ludowe, wolną Polskę ludową niepodległą. Męstwo swe wykazały kobiety polskie dowodnie w powstaniach polskich, śląc swych najdroższych do walki, same biorąc w niej udział. To samo powtórzyło się w rewolucyi 1905—1906 roku i jest dziś w organizacyach strzeleckich. Wołać więc trzeba tak długo, aż odezwie się z milionów kobiet okrzyk: **Niech żyje socyalizm, niech żyje wolna Polska ludowa.**

Imieniem komitetu równouprawnienia kobiet przemówiła p. Weychert-Szymanowska. Sprawa kobieca jest sprawą bezpartyjną i ogólno-ludzką. Jest to walka nowego życia z starym porządkiem. Potrzeba zmiany ustroju, by znieść zło, jak prostytucya. Matka musi zyskać prawa do swego dziecka, dziecko nieślubne musi mieć te same prawa, co ślubne. Na zachodzie kobiety zyskały te prawa, o inne walczą nawet w taki sposób, jak sufrażystki angielskie, by zwrócić uwagę na swą krzywdę. Tam nieraz wszystkie stronnictwa popierają sprawę kobiecą; **u nas bronią jej tylko socyaliści, inne milczą.** Kobiety muszą się organizować, by iść w walkę zwycięską.

Imieniem niepodległościowej młodzieży socyalistycznej akademickiej przemawiała p. Bittnerówna: Krzywda kobieca jest największą z wszystkich, a walczyć o jej zniesienie musimy przedewszystkiem my młode. Walczyć będziemy o prawa społeczne, o niepodległą, demokratyczną Polskę.

Nakoniec przemówił poseł dr Marek: Prawa wiekowe odebrały kobiecie samodzielność, ale przyszły nowe prądy, ustrój społeczny, który kobietę wyrzucił z ogniska domowego. Walczyć o nowe prawa musi od dziecka, bo kobiety robotnice nie mogą opiekować się swemi dziećmi, bo muszą ciężko pracować na zarobek w fabrykach. Dziecko chowa się samo. Wyzysk na każdym kroku dręczy ją. To jest największem złem i to trzeba zwalczać. Kobiety robotnice muszą wziąć udział czynny w walce z potworem kapitalizmu. Militaryzm pochłania tysiące ich najdroższych, niewiadomo za co i dla kogo. Kobieta ma złamać, jak na obrazie belgijskiego malarza Wiertza, armatę, symbol militaryzmu, bo dzieci kobiety idą na rzeź armat.

Demonstracya musi być potężną, jeśli chce organizować zwycięskie szeregi. Nie tysiąc, ale tysiące winny brać udział w agitacyi i w organizowaniu, bo tylko w ten sposób kobiety mogą zwyciężyć.

Mówca odczytuje **rezolucyę**. (Rezolucyę tę ogłosiliśmy w numerze z dnia 5 b. m.

Rezolucyę przyjęto jednogłośnie, poczem zgromadzenie zamknięto.

W Carnac'u zwiedzał kurhan bohatera pod kościółkiem Saint-Michel, który również stał się już dziś zabytkiem... Przypatrywał się okazom dwu kultów religijnych i miał możność sprawdzenia jak katolicyzm wessał nałóg wędrowniczy ludu do świątyń w Carnac'u, popielisko bohaterów, jak skierował go do świętej Anny w Auvay, jak zużył nawet symbol czarnego wołu i przekazał go świętemu Cornely'emu w Carnac'u...

W tych swoich peregrynacyach Nienaski postanowił nic nie wiedzieć o biedach i smutku świata. Chciał postrzegać tylko skończone formy architektoniczne i uznawać zjawiska dane, rezultaty i wyniki życia. Ale zastarzały nałóg uczuwania mocniejszy był niż jakiekolwiek postanowienie. Goszcząc wśród rybaków, kędyś w Normandyi, w okolicach miasta Etaples, nad rzeczułką Canche, przypatrywał się zbliska żywotowi i pracy poławiaczek krewet. Widział jak te kobiety po każdym odpływie aż do przypływu, za dnia i w nocy pławią się w morzu, zanurzone do pasa, żeby zarobić cztery *sous* na kukiełkę miejskiego chleba i kieliszek *gouttes*. Były to analfabetki i prostytutki, dzikie, bez cienia wyobrażeń moralnych żebraczki i najbardziej upośledzone pracownice zarazem, biedne tak samo jak były za czasów Wilhelma Zdobywcy, czy dawniej za czasów Rzymian, czy dawniej... Niegdyś przychodzili na ten brzeg Rzymianie tarzać się z ich pra-matkami po piaskach diun, później Normandowie, później Anglicy, później Francuzi... Zawsze tylko ten sam, jak teraz, chłostał je północny, z dzikiego morza lecący wiatr i wysysała im nogi aż po uda słona otchłań przypływu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Smutny jubileusz dla zagłębia karwińskiego.

Orłowa, 3 czerwca.

Dnia 14 czerwca b. r. górnicy zagłębia karwińskiego obchodzić będą smutną pamiątkę: jubileusz wielkiej katastrofy na szybach hr. Larischa w Karwinie, w której zginęło około **310 górników.**

Dnia 14 czerwca 1894 r. około godziny 9½ wieczorem nastąpił straszny wybuch w pokładzie 19, w 6 poziomie, na szybie „Jan Karol“. Wybuch nastąpił z niewiadomej dotąd przyczyny, przez zapalenie się gazów, którymi napełniony był cały pokład wspomniany, mający 4 metry grubości. Wybuch ten był tem straszniejszy, że nietylko zaskoczył wszystkich w tym pokładzie pracujących górników, lecz przeniósł się wskutek powstałego pożaru na pole zachodnie do szybu „Franciszki“, wskutek czego powstały dalsze wybuchy, zabijając śpieszących na ratunek górników.

Katastrofa spowodowała smutne następstwa: nietylko pozostało około 200 wdów i przeszło 300 sierót, lecz nastąpiło **zamknięcie kopalń** celem uduszenia pożaru palącego się węgla, co pozbawiło pracy setki przy życiu pozostałych górników.

Po upływie kilku miesięcy, gdy przypuszczano, że ogień uduszony został, spuszczając się ze sztucznymi przyrządami do oddychania, poczęło wydobywać rozszarpane i zwęglone ciała nieszczęśliwych górników. Wskutek wielkiego spustoszenia i załamania się stropu nie można było wszędzie dojść, by trupy na wierzch wydostać tak, że dziesiątki górników miejsce spoczynku ma do dziś dnia przeszło 250 metrów głęboko w ziemi.

Hrabia Larisch w porozumieniu z Jezuitami celem uspokojenia wyrzutów sumienia, chciał postawić na wierzchu, prawie w miejscu, gdzie w głębi ziemi z jego winy i winy jego urzędników ten straszny mord się odegrał, prostą kaplicę jako zadośćuczynienie i dla usprawiedliwienia, że katastrofa powstała dzięki wypadkowi z „dopuszczenia bożego“. Górnicy jednak pamiętają, że nie dopust boży, lecz łajdacki nieporządek i nagonka za zyskiem były powodem katastrofy.

W dniu 14 czerwca 1914 r. po 20 latach górnicy mają przyczynę podnieść głos protestu i przestrogi, iż katastrofa z przed 20 laty, która wstrząsnęła całą Austryą, nie spowodowała żadnej naprawy dla ochrony zdrowia i życia górników, lecz powiększyła tylko ilość przepisów górniczo-policyjnych, które ze strony przedsiębiorców ignorowane bywają, podczas gdy organy urzędowe przechodzą nad nimi do porządku dziennego.

W dniu 14 czerwca górnicy oprócz wzięcia udziału w wiecu, podążą na cmentarz karwiński, by złożyć hołd i cześć pamięci poległych towarzyszów pracy, by przypomnieć niejednemu młodemu górnikowi, co jego czeka w nagrodę od kapitału za ciężką pracę w kopalni, by przypomnieć, że stosunki na lepsze zmienić w kopalniach można będzie tylko przez silną organizacyę.

Wyrok w procesie agentów moskalofilskich.

Jednogłośny werdykt uwalniający.

Lwów, 7 czerwca.

W sobotę po południu zapadł wyrok w procesie Bendasiuka i tow., który przez 66 dni toczył się przed przysięgłymi. Po resumé przewodniczącego radcy Lewickiego przysięgli udali się na naradę, która trwała od południa do godz. 5·25 po południu, poczem przełożony ławy przysięgłych dr Wereszczyński odczytał werdykt, w którym przysięgli wszystkim pytaniom odnośnie do wszystkich oskarżonych **zaprzeczyli 12 głosami**, a jedno pytanie, mianowicie co do ks. Sandowicza w sprawie obrazy wyznania uznanego w państwie **zaprzeczyli 10 głosami.**

Przewodniczący ogłosił **wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych.**

Prokurator zgłosił **zażalenie nieważności** i zażądał zatrzymania oskarżonych: Bendasiuka, Hudymy i Sandowicza nadal w więzieniu. (Oskarżony Kołdra odpowiadał z wolnej stopy za kaucyą).

Obrońcy zażądali wypuszczenia obwinionych na wolną stopę, ewentualnie za kaucyą. Trybunał **odmówił** żądaniu co do uwolnienia za kaucyą i odesłał obrońców do Izby radnej.

*

Przysięgli wydali jednomyślny wyrok uwalniający! Po 27 miesiącach aresztu śledczego, po blisko trzechmiesięcznym kursie popularnym **teoryi i praktyki moskalofilstwa**, odbytym jawnie na koszt rządu w sali przysięgłych, zapadł wyrok, którego motywów nie znamy. Przysięgli swych werdyktów nie uzasadniają; deszcz kwiatów, wiwaty w sali sądowej, wstrętne komplementa, jakie ze szpalt

gazet rosyjskich pod adresem sędziów przysięgłych wkrótce rozbrzmiewać będą, są niewątpliwie **fałszywym i niepożądanym akompaniamentem tego wyroku.**

Omawiać wyroku nie wolno; wyrok nieprawomocny jest niestety chroniony przed krytyką „poddanych" tak groźbą konfiskaty, jak i ścigania karnego. Zgłoszenie zażalenia nieważności przez prokuratora otoczyło wyrok pancerzem przestarzałego nakazu: „Milczeć i dalej podatki płacić"; wskutek zgłoszenia tego pozostają w areszcie nietylko uwolnieni, lecz i opinia publiczna.

Może kiedyś wolno nam będzie opowiedzieć swobodnie, jak wiedeńska biurokracya, która akta tego procesu miesiącami „przedwstępnie" studyowała, okazała się tu nieprzezorną i **źle poinformowaną.** Przerażenie i przecieranie zdumionych a przyzwyczajonych do drzemki źrenic pewnych dygnitarzy ministeryalnych na „raport" o werdykcie lwowskim bawiłoby nas może, gdyby nie obawa, która w Austryi nigdy płonną nie była, że czatujące ciągle podziemne potęgi reakcyi skorzystają ze sposobności, by **rzucić się na ludową instytucyę sądów przysięgłych.**

My socyaliści, bez wyjątku niemal zasądzani przez przysięgłych galicyjskich, zakładamy *veto* w obronie tej instytucyi, dla której lud niegdyś krew na barykadach przelewał.

Zreformujcie sąd przysięgłych w duchu postępu, przedłóżcie przysięgłym **nowoczesne ustawy**, a nie ciemne formuły z r. 1803, a wówczas zobaczycie, że lud na ławie przysięgłych potrafi obronić rozsądnie i sprawiedliwie interesy państwa i społeczeństwa przed machinacyami przekupionych amatorów rubla...

* * *

Lwów, 8 czerwca.

Prokurator **cofnął wczoraj zażalenie nieważności.** Trybunał zarządził **wypuszczenie na wolność** Bendasiuka, Sandowicza i Hudymy.

List z kraju.

Biała, 6 czerwca.

Tragikomedya woźnego urzędu podatkowego.

Woźny podatkowego urzędu p. Mikołaj M a d e j został „w drodze służbowej" w kwietniu br. nagle przeniesiony z Krakowa do Białej. Tymczasem słabowity ten człowiek rozchorował się, przyczem odgrywały rolę i ciężkie troski i zgryzoty z powodu przeniesienia. Musiał bowiem nagle, w ciągu roku szkolnego opuszczać żonę i dzieci chodzące do szkoły w Podgórzu i tułać się w Białej, mieście słynącem z szalonej drożyzny. Przyszedłszy do siebie nieco, zatelegrafował do dyrekcyi skarbu we Lwowie 1 maja o wypłacenie mu pensyi. Dopiero jednak 5 maja dostał odpowiedź (przez siebie zapłaconą!), że pensyę wypłacą mu — w Białej. Gdy dnia 8 maja zgłosił się do urzędu w Białej, odpowiedziano mu w urzędzie, że pobory jego odesłado Lwowa z powrotem; Biedny woźny zdobył się znów dnia 9 maja na depeszę do dyrekcyi i czekał na pensyę. C z e k a ł d w a t y g o d n i e, a tymczasem żył z pożyczek, udzielanych mu łaskawie przez urzędników. W Podgórzu tymczasem wypowiedziano żonie niezapłacone mieszkanie... Madej pełnił służbę w Białej, a nie mając pieniędzy na mieszkanie, nocował potajemnie w urzędzie podatkowym, ścieląc sobie kilka ścierek na podłodze i przykrywając się zarzutką...

Podczas jednego z takich prowizorycznych noclegów usłyszano nazewnątrz gmachu jego — chrapanie! Zebrała się wnet cała wyprawa w nocy, kontrolor podatkowy i dwóch policyantów w towarzystwie kilku prywatnych ludzi, podejrzywających włamanie do kasy podatkowej. Madeja aresztowano, a starosta słynący z energii, zawiesił biedaka natychmiast w urzędowaniu! Sprawę oddano do sądu karnego do Wadowic i do krajowej dyrekcyi we Lwowie. W obu urzędach toczy się surowe śledztwo... Takie historyjki są doskonałym obrazkiem rodzajowym biurokracyi.

Zamieszki w Albanii.

Aresztowanie pułkownika włoskiego.

Rzym. Agencya Stefani donosi z Durazza pod datą 5 b. m.: Wczoraj aresztowano niespodzianie w domu dyrektora poczty włoskiej pułkownika włoskiego Murizziego i włoskiego profesora Chinigo, którym zarzucono, że zostali przyłapani podczas wymiany sygnałów świetlnych z powstańcami. Konsulat włoski zawiadomiony został o aresztowaniu dopiero o godzinie 8½ wieczorem. Poseł włoski zaprotestował przeciw aresztowaniu, powołując się na obowiązujące kapitulacye. Kazał on uwierzytelnić skonfiskowane papiery i opieczętować. O północy wypuszczono na wolność pułkownika Murizziego i profesora Chinigo.

Położenie w Durazzo.

Wiedeń. W kołach dyplomatycznych zapewniają, iż ks. Wilhelm zdecydowany jest nie opuszczać Durazza i nie przenosić stolicy do żadnego innego miasta albańskiego. Sytuacyę oceniają **niezbyt korzystnie.** Rokowania, które podjęła międzynarodowa komisya kontrolna z powstańcami, można uważać za **rozbite.** Jednak zawarcie pokoju w Korfu wpłynie może uspokajająco na powstańców, gdyż wskutek załatwienia sporu epirskiego, żandarmerya, zajęta w północnym Epirze, będzie mogła obecnie odmaszerować na pole walki koło Durazza. Ze stanowiska wojskowego wskazują, iż sytuacya księcia nie jest niebezpieczną. Osobiste bezpieczeństwo gwarantuje mu flota międzynarodowa, a w dniach ostatnich pod komendą pułkownika Thomsona ufortyfikowano okolicę Durazza.

Zatarg z Włochami.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Durazzo: Turkhan pasza udał się do poselstwa włoskiego i wyraził ubolewanie z powodu uwięzienia pułkownika Murizzia i profesora Chinigego, poczem konferował z posłem włoskim Aliottim o załagodzeniu tego wypadku. Według uchwały rady ministeryalnej wystosował Turkhan pasza do włoskiego posła pismo, w którem rząd albański ubolewa nad bezprawnem postępowaniem wobec pułkownika Murizzia i oznajmia, że wszelkie kroki podjęte przeciw niemu wstrzymuje. Wkońcu oświadcza gotowość udzielenia rządowi włoskiemu wszelkiej satysfakcyi.

Miasto jest spokojne. — **Stan oblężenia** trwa dalej.

Durazzo. Rozkaz aresztowania wydany przeciw kierownikowi tutejszego włoskiego urzędu pocztowego, Alessiowi, został **cofnięty** wskutek interwencyi poselstwa włoskiego. Alessio miał być aresztowany dlatego, że widziano, jak ze swego mieszkania dawał sygnały świetlne.

Zgoda o Epir.

Durazzo. Rząd albański zgodził się na wyniki osiągnięte przez komisyę kontrolną w Korfu i w celu przeprowadzenia reform administracyjnych w Epirze uda się niebawem do Epiru.

Proces przywódcy ślązakowców.

Renegat Koždoń przed sądem.

We środę 27 maja zakończył się proces znanego renegata śląskiego Koždonia, który utworzył antypolską „śląską partyę ludową", stara-

---

H. BANG.

AKROBACI.

OPOWIEŚĆ.

18

(Ciąg dalszy).

VI.

Fryc i Adolf już dawno leżeli w łóżkach.

Adolf spał z otwartemi ustami, jak zazwyczaj sypiają akrobaci, pogrążeni w głębokim śnie.

Fryc tylko nie mógł zasnąć; leżał wyciągnięty pod kołdrą.

— A zatem *to* już się stało! Już teraz to się stało! On dłużej nie jest w stanie pracować.

Wciąż wracał do tej myśli, a zatem: on już dłużej „robić" nie może. Osowiały, rozpamiętywał powoli, jak to się stało — dzień po dniu, noc po nocy; spokojny a osowiały, widział to wszystko przed swemi oczami: niebieski pokój i łóżko wysokie, potem ją i siebie, potem złocisty salon i otomankę za parawanem, potem znów siebie i ją, schody ze zgaszonemi lampami i znowu siebie i ją, wreszcie ogród, gdzie się rozstawali zawsze...

A teraz: wszystko minęło. Teraz: zbieraj żniwo! Wiedział to dobrze.

I dalej biegły jego myśli zawsze jednako ciężkie,

— Ale to nic — myślał — bo się zemści... Podobnie jak jego powalono o ziemię, tak i on ją powali! Na co, jak na co, ale na to — stać go jeszcze...

Przyjdzie w nocy i drzwi otworzy. A kiedy już tam będzie w pokoju, wraz z nią — tu myśli jego znowu stały się wyraziste i ujrzał niebieski pokój, potem siebie i ją — wtedy on, ach! on wtedy zadzwoni — cały dom zerwie się na nogi, a on wtedy zawezwie jej męża i służbę i pokojówki, wszystkich, wszystkich zawezwie, niech ją wszyscy widzą!

Tak na to go jeszcze stać!

Tak, on to zrobi!

Naraz rzekł na głos, jak gdyby ujrzał to wszystko przed swemi oczami:

— Tak, na to mnie jeszcze stać!

Odtąd już nie zaznał spokoju. Dlaczegożby bowiem nie miał tego uczynić? I to teraz, gdy jego zamysł jest jeszcze świeży, gdy jego gniew i myśli są tak jasne?

Tak, on to winien odrazu zrobić!

Nie zwlekając ani chwili, nie zapalając świecy, zabrał się do szukania swego ubrania, a znalazłszy, począł się ubierać, bez hałasu, by nie obudzić Adolfa, a podczas tego stale widział przed swemi oczyma siebie i ją w tym niebieskim pokoju, tak jest, pośrodku niebieskiego pokoju: siebie i ją. Tam *to* się stanie...

Pociemku stuknął krzesełkiem i naraz, zda się, skamieniał, siedząc na łóżku, w obawie, że Adolf obudzi się. A on nie chce, by się Adolf obudził...

Wstrzymując oddech, teraz już ubierał się pocichutku.

Trzeba było już iść, nie można było nie iść. Stuknął obcasem i znowu musiał przerwać.

Adolf poruszył się na posłaniu i zamamrotał przez sen:

— Kogo tam czarci noszą po nocy?

A potem spytał:

— A ty dokąd?

Fryc nic nie odrzekł. Ubrany do połowy, rzucił się pod kołdrę, aby się ukryć i zadrżał jak złodziej schwytany na gorącym uczynku.

Poczem, słysząc już spokojny oddech Adolfa, znowu się począł ubierać, leżąc na posłaniu.

Trząsł się ze strachu, jak gdyby kradł swe własne ubranie, gdyż wiedział, na co idzie...

Wstał. Uśmiechając się przy każdej ominiętej przeszkodzie, przekradał się teraz wdłuż ściany, jak pijak, skradający się ku swojej butelce...

Udało mu się otworzyć drzwi i znowu je zamknąć, zejść po schodach i wyjść, wciąż się skradając...

Czuł się bezwstydnym, jak pies. I mówił sobie: „A oto i jutro nie będę już w stanie robić"... — I myślał: „Raz kozie śmierć!"

Biegł, biegł coraz prędzej wzdłuż domów, w cieniu.

Nieobecności jego nikt w domu nie zauważył, prócz Aimee.

Poszła za nim, ześliznęła się po schodach, wyszła z domu, przebiegła na drugą stronę...

Niby dwa cienie, ścigając się wzajem, sunęli tak po cichych ulicach...

Fryc dobiegł do pałacu, kroki jego ustały u bramy. Aimee przyczaiła się koło podjazdu, naprzeciwko okien pałacu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jąc się rozdmuchać lokalny śląski separatyzm i przeciwdziałać rozszerzaniu się na Śląsku polskiego uświadomienia narodowego. Wprawdzie ten proces przeciwko redakcyi „Dziennika cieszyńskiego“ zakończył się o tyle wygraną Koždonia, że redaktor tego dziennika został zasądzony za użycie takich wyrazów, jak „zakała“ lub „parobek kapitalistów niemieckich“, jednakże rozprawa dostarczyła dowodów, że działalność Koždonia idzie wyraźnie na rękę tym, którzy gniotą nasz lud pracujący — **niemieckim kapitalistom**, że ślązakowcy stoją **na żołdzie** niemieckiego kapitalizmu, który chce do reszty opanować Śląsk cieszyński i ujarzmić jego ludność!

Między innymi świadek Kajzar zeznał, że „opinia (rolników) widzi w Koždoniu człowieka, wysługującego się niemieckim kapitalistom“.

Świadek Matusiak oświadczył, że „nauczycielstwo polskie uważa Koždonia za człowieka, który wstyd przynosi narodowi całemu i jest zakałą stanu nauczycielskiego“.

Poseł tow. **Reger** dowodził, że działalnością Koždonia kieruje niemiecki „Volksrat“, gdzie zasiadają kapitaliści niemieccy. Opowiada o współdziałaniu Koždonia i kapitału niemieckiego na przykładzie sprawy przyłączenia Końskiej do Trzyńca lub wyborów w Puńcowie. Świadek w oczy mówił Koždoniowi, że jego postępowanie jest podłe i wstrętne. Dziś Koždoń rozsyła okólniki do przemysłowców niemieckich z prośbą o datki na partyę, i np. niedawno rachunek za „Ślązaka“ zapłacił Fulda i przemysłowcy niemieccy.

Obrońca redaktora „Dziennika“ dr Guttman wskazuje, że Koždoń nie inaczej jak ze wstrętem wyraził się o „przepitej Polsce“ i wielokrotnie prosił Niemców: jeśli nas obronicie (ślązakowców), sami siebie obronicie.

Na rozprawie figurował także ciekawy **dokument**, raz jeszcze dowodzący zależności Koždonia od kapitalistów niemieckich. Jest to okólnik, upraszający przemysłowców niemieckich, organizacye kredytowe i banki o „stały roczny zasiłek“ na okres 4-letni.

Słowem proces skończył się moralnem zdruzgotaniem Koždonia i jego „partyi“.

Przegląd polityczny.

Nowa wojskowa procedura karna. Półurzędowy „Fremdenblatt“ donosi, że ministerstwo wojny ogłosi wprowadzenie w życie nowej wojskowej procedury karnej z dniem 1 lipca b. r.

Obrady agraryuszów czeskich. W piątek odbyła się w Pradze narada agraryuszów czeskich, na której uchwalono, że droga rozwiązania przesilenia parlamentarnego prowadzi przez powrót stosunków konstytucyjnych w Czechach. Stronnictwo weźmie udział w pracach, zmierzających do uzdrowienia parlamentu, gdyż uważa to za drogę do uzdrowienia stosunków w Czechach. Prezesem stronnictwa wybrano posła Svehlę, wiceprezesami Udrzala, Dastala i Viszkovsky'ego.

Przesilenie we Francyi. Vivianiemu nie udało się utworzyć gabinetu i złożył w ręce prezydenta swą misyę. Powołany prezydent Izby Deschanel odmówił, obecnie prezydent zwrócił się do Delcassego. Powodem niepowodzenia Vivianiego jest sprawa 3-letniej służby wojskowej, którą on wbrew woli radykałów i socyalistów chce utrzymać. Prezydent Poincaré chce powołać tylko taki rząd, który oświadczy się za 3-letnią służbą, bo tego chce Rosya i chce sztab generalny. Jak już pisaliśmy, sprawa ta może wywołać przesilenie prezydyalne, gdyż radykali pod przywództwem Combesa i zjednoczeni socyaliści sprzeciwiają się mieszaniu się Poincarégo do polityki. O ile sprawdzi się, że Poincaré zamierza powołać Brianda-Milleranda-Barthou do rządów, może to wywołać nieobliczalne następstwa.

KRONIKA.

Poniedziałek 8 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Dziwna taktyka. Dyrekcya elektrowni miejskiej ma dziwne conajmniej pojęcia o czasach, w których żyje ludność pracująca w mieście. Zazwyczaj wypłacano całemu personalowi pracującemu w elektrowni remuneracyę coroczną przed Zielonemi świętami. Tylko tego roku dyrekcya elektrowni nie spieszy się z wypłaceniem tak długo i tak tęsknie wyczekiwanej zapomogi. Dyrektor był jednak na tyle względny, że najuboższym, tj. robotnikom, nie dał ani grosza, a tylko urzędnikom wypłacić kazał przynajmniej zaliczki na spodziewaną remuneracyę!...

W czasie podniosłego nastroju na zjeździe przedstawicieli ośmdziesięciu elektrowni z całych Austro-Węgier w Krakowie w przyszłym tygodniu, zależy p. dyrektorowi elektrowni na tem, aby stukilkudziesięciu robotników elektrowni było — rozgoryczonych i słusznie niezadowolonych... Pan dyrektor zdradza coraz to większy talent administracyjny... I to w czasie szalejącej drożyzny.

Operetka lwowska w Krakowie. W sobotę odbyło się pierwsze przedstawienie operetki w teatrze miejskim. Publiczność krakowska widocznie jest bardzo stęskniona za muzyką, gdyż teatr był przepełniony. Na pierwsze przedstawienie wybrano „Polską krew“, głośną operetkę znanego i w Krakowie dyrygenta orkiestry „Tonkünstlerów“ wiedeńskich Oskara Nedbala. Operetka wyróżnia się wśród powodzi tego rodzaju produkcyi i ładną muzyką i oryginalnym tekstem. Zamiast czarnogórskiego czy paryskiego „światka“ widzimy na scenie kontusze i barwne stroje ludowe, a szlachta polska — co należy na scenie do wyjątków — nie jest przedstawioną ze strony karykaturalnej. Operetka ogólnie się podobała, w czem główna zasługa przypada p. Miłowskiej, która śpiewem i szlachetną grą zdobyła sobie sympatyę bywalców teatralnych. Pp. Brzeska, Kasprowiczowa, Kuligowski i Zaremba doskonale wywiązali się ze swych ról, a nawet p. Solnicki umiał dostroić się do ogólnego tonu. Publiczność witała gości lwowskich serdecznie, nie szczędząc im oklasków.

Morderstwo i samobójstwo. Do hotelu Europejskiego przy ul. Lubicz przybył w sobotę wieczór młody człowiek w towarzystwie młodej kobiety i zajęli oboje pokój. Przybyli zapisali się jako Stanisław Swoboda, urzędnik tow. naftowego w Borysławiu z żoną Apolonią. Zajęli pokój nr. 19 na I. piętrze i kazali się obudzić na drugi dzień o godz. 9 rano. Gdy o tej porze (w niedzielę) służący nie znalazł przed drzwiami pokoju rzeczy wystawionych do czyszczenia, zapukał do drzwi, a nie otrzymawszy odpowiedzi, odszedł. Gdy goście nie dawali znaku życia, przystąpiono o godz. 4 po poł. do otworzenia drzwi. Na łóżku leżały dwa trupy; śmierć nastąpiła od ran postrzałowych w skroń. Wezwano policyę i lekarzy. Skonstatowano, że samobójcą jest 24-letni Stanisław O., były urzędnik Floryanki, z Krakowa, zaś kobietą 22-letnia Apolonia Hofman z Tarnopola. O. zostawił list do swej matki, w którym jako powód czynu podaje beznadziejną miłość. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

„Nowiny“ z dniem dzisiejszym przestały wychodzić. Ze spółki wystąpili poseł Zieleniewski, dr Krzetuski i inni. Dotychczasowy redaktor i współwłaściciel „Nowin“ z dniem dzisiejszym rozpoczął wydawać „Nowy dziennik“ w drukarni Koziańskiego, który z nim do spółki będzie dotychczasowe „Nowiny“ w dalszym ciągu wydawał pod zmienionym tytułem.

Sprawa Wilczka. Na podstawie zebranych dowodów policya poszukiwała Wilczka za granicą. Jeździ on, jako szwajcarski turysta, stosownie ustrojony. Pieniędzy ma niewiele, wojaż jego nie potrwa więc długo. Pieniędzy widocznie nie chciał brać dużo, by ich nie utracić przypadkiem lub nie zdradzić się nimi.

Liczył na to, że sprawa się nie wyda, przeczeka najgorszy czas i wyjedzie do Ameryki. Królikowski był jego najlepszym przyjacielem, wiedział o szczegółach, których nie znał Żembiński. Królikowski zostawił nawet pokwitowanie sum skradzionych, które zgadzają się z kwotą, podaną przez urząd pocztowy. Dalsze śledztwo wykaże szczegółowo kwoty, pobierane z listów poszczególnie. Niektóre z tych listów policya znalazła jeszcze nierozpieczętowane.

Podział łupu miał się dokonać następująco: Wilczek 100.000 K, Żembiński 40.000 K, Królikowski resztę, tj. 52.000 K.

Proces o szpiegostwo. Przed trybunałem orzekającym stawał w sobotę asystent pocztowy Antoni Rudkiewicz, ostatnio zajęty w Podgórzu, oskarżony o szpiegostwo. Rudkiewicz do r. 1912 pełnił służbę w Sokalu, skąd wyjeżdżał do Warszawy. W tym roku zgłosił się chorym i został przeniesiony w czasowy czas spoczynku i zamieszkał w Krakowie. Nie mogąc wyżyć z pensyi 896 K rocznie, wyjechał do Warszawy, gdzie zapoznał się z pułkownikiem Batiuszynem i za jego wskazówkami szpiegował w Przemyślu, nad Bugiem itd. Aresztowano go w lutym z. r. w Podgórzu, poczem przyznał się do wszystkiego. Trybunał zasądził go na 2 lata więzienia.

Zjazd elektrotechniczny rozpoczął się dziś w sali Starego Teatru. Uczestników zebrało się około 150. Zagaił obrady p. Sauer, dyr. elektrowni w Wiedniu.

Przybyli reprezentanci miasta, Izby handlowej, korporacyi technicznej itd. Nastąpiło otwarcie wystawy, na którem inżynier Lederer wygłosił odczyt o nowej lampce elektrycznej.

Izba adwokacka na odbytem w sobotę zgromadzeniu na wniosek posła tow. Marka uchwaliła protest przeciw wydanemu na podstawie § 14 rozporządzeniu o postępowaniu sądowem. Stosownie do wywodów artykułu naszego w niedzielnym numerze uchwalono na wniosek prof. Rosenblatta, aby adwokaci domagali się od sędziów rozstrzygnięcia, czy rozporządzenie to jest ważne. Prezydentem Izby wybrano ponownie dra Koya, wiceprezydentami prof. Rosenblatta i dra Łazarskiego.

Jeszcze „dobry ojciec“ w magazynach wojskowych. Za inicyatywą urzędników, a w szczególności pp. Bartaka i Raymanna, których opatrzność militaryzmu nasłała, zajęto się bardzo gorliwie rozmaitymi projektami, które wychodzą na niekorzyść robotników. Rzekomo dla braku pracy miało się wydalić 60 robotników, tymczasem pokazuje się, że zapasy żywności psują się w magazynach, owies i żyto stęchłe dla braku częstszego przekładania, mąka, jak kamień twarda. Cała trójka robiła projekta, jak robotnikom dokuczyć, a panowie teraz się spieszą i wydają akordy, przyczem nie szczędzą rozmaitych przezwisk. Może za to maltretowanie i projektowanie p. oficyał Bartak ma węgle na opał do swego prywatnego mieszkania? Również ciekawą rzeczą jest, że kantyniarz, protegowany naczelnika teraźniejszego, rzadko kiedy węgle kupuje, a przecież wydaje obiady dla oficerów i feldwebli.

Na tej drodze podajemy do publicznej wiadomości, a przedewszystkiem intendanturze pierwszego korpusu w Krakowie, niesłychane rzeczy, które się dzieją w magazynach wojskowych. Tego nie było jak magazyn magazynem, żeby robotnicy zmuszeni byli bez względu na pogodę stać za bramą na ulicy rano przed godziną szóstą, a w południe przed pierwszą, jak ostatni żebracy. Powinny czynniki miarodajne wglądnąć w tę sprawę.

Napominamy robotników z magazynów wojskowych, starych i młodych, aby zrozumieli swoje położenie, ażeby mogli skutecznie bronić się, powinien każdy skupiać się w organizacyi zawodowej i politycznej „Proletaryat“. Do tego zmusza robotników zarząd magazynów przez narzucanie coraz trudniejszych i gorszych warunków pracy.

Przypominamy także intendanturze pierwszego korpusu, ażeby pouczyła oficyała Bartaka, jak ma postępować z robotnikami podczas pracy. Ten pan wyobraża sobie, że jest gubernatorem na Syberyi, wymyśla ordynarnemi słowy i szarpie robotnikami jak pierwszy lepszy policyant prowadzący zbrodniarza do kryminału. Dotychczas cierpliwi byli robotnicy, ale tego już za dużo i dlatego musieli się zwrócić do opinii publicznej.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Polska krew".
Wtorek: „Dama pikowa".
Środa: „Polska krew".
Czwartek: „Madame Butterfly".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Poniedziałek: „Panieńskie skały"
Wtorek: „Panieńskie skały".
Środa: „Synowa z suteryn".

Nowiny lwowskie.

Zgnieciony przez windę. We czwartek o godzinie 5 po południu wydarzył się w szpitalu powszechnym straszny wypadek. W szpitalu przy rekonstrukcyi pralni parowej zajęty był pomocnik kowalski Stanisław Kurowski. Powierzono mu obsługę kilku maszyn parowych i wind elektrycznych. Przez nieostrożność dostał się pomiędzy windę, która powyrywała w nim wnętrzności. Ofiarą zajęli się zaraz lekarze.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Głupi Jakób".

Z kraju.

Czwarty morderca pod kluczem. Aresztowano czwartego członka szajki morderców Stanisława Kawalca, która przed tygodniem wymordowała w Pikulicach rodzinę Markusa Fussa. Kawalec był kilkakrotnie karany za kradzież i rabunek. Krytycznej nocy przed i po czynie widziano go w towarzystwie Trzaski, Rybczaka i Kaczmarza, znajdujących się już pod kluczem.

Skarcenie wszechpolskiego „szarfmachera". W niedzielę 7 b. m. przed południem został w Przemyślu na ulicy Grunwaldzkiej wypoliczkowany niejaki dr Kazimierz Nowosielski, członek redakcyi tamtejszego pisemka wszechpolskiego. Karę tę wymierzył mu jeden z robotników za — niepoczytalne wprost — oszczerstwa, wypisywane w tem pisemku na partyę socyalistyczną.

W Grębowie, powiat Tarnobrzeg, odbył się w niedzielę wiec ludowców przy udziale 1000 chłopów. Na wiec przybyli posłowie Stapiński i Lasocki, poseł z tego okręgu. Po dłuższych obradach wiec prawie jednogłośnie uchwalił wotum zaufania Stapińskiemu, a pogardę Lasockiemu. Przygotowana przez L. kiełbasa i piwo nie znalazły odbytu wśród wiecowników.

Żywiecki Uniw. Ludowy nie uznaje w swej pracy sezonu letniego, w którym z inicyatywy sekcyi wkad. U. L. urządza dla „Strzelców" kurs naukowy. W program wykładów wchodzi: geografia i historya polska, nauki społeczne, prawo, literatura polska, nauki przyrodnicze. Kurs potrwa 4—5 miesięcy i jest bezpłatny. Wykładać będą akademicy: Jeziorski, A. Pawełek, M. Rybarski i T. Seweryn. Z pośród „Strzelców" zgłosiło się już 35 uczestników.

Oszustwa przy krajowych opłatach od piwa. W Tarnopolu we czwartek 4 bm. odbyła się rewizya u kilku handlarzy piwa, poczem nastąpiły aresztowania Juliusza Baara, właściciela browaru w Przywałisze, Naftalego Morgensterna, buchaltera Baara, Ozyasza Parillego, właściciela składu piwa w Tarnopolu, szynkarza Vogelmanna w Trembowli oraz dwóch innych handlarzy. Przy fabrykacyi piwa odbywa się manipulacya organów skarbowych w ten sposób, że sprawdzają one całą warkę, od której wytwórca uiszcza podatek konsumcyjny rządowi, a równocześnie przesyłają wykazy wyrobionego produktu Wydziałowi krajowemu. Przedsiębiorca sam jest obowiązany prowadzić rejestr obrotu piwa, do którego ma wpisywać ilość piwa gotowego do spożycia, oraz ilości wydane z piwnic składowych. Wykazy te ma przedkładać przedsiębiorca 3 razy na miesiąc Wydziałowi krajowemu i notować w nich, ile piwa i komu pozbywa. Wydział krajowy pobiera od każdego hektolitra piwa 8 K. Opłatę tę winien uiszczać albo sam przedsiębiorca browaru, trudniący się wyszynkiem. Oszukańcze działanie, z powodu którego wdrożono śledztwo karne przeciw Baarowi i spólnikom, polega na tem, że nie pobierano opłaty na rzecz Wydziału krajowego, skutkiem czego kraj poniósł stratę, wynoszącą przeszło 100.000 K. Aresztowani podawali w wykazach, wysyłanych do Wydziału krajowego, jako odbiorców osoby fikcyjne, albo też nie trudniące się wyszynkiem i nie mające żadnego majątku, tak, że gdy Wydział krajowy żądał od tych osób uiszczenia opłat, te składały „przysięgę manifestacyjną", przedsiębiorca zaś uwolniony od opłaty 8 K za Hl., mógł sprzedawać piwo szynkarzom po cenie niższej, aniżeli inne browary, opłacające podatek krajowy. W ten sposób wyrządzono szkodę nietylko krajowi, ale także i innym browarom. W sprawie powyższej bawi w Tarnopolu urzędnik Wydziału krajowego p. Józef Hanula. Aresztowanie Baara wywołało w mieście ogromne wrażenie, jestto bowiem człowiek bardzo bogaty.

Ze świata.

Loterya klasowa. Najbliższe ciągnienia loteryi klasowej w II klasie odbędą się 16 i 18 bm. o godz. 8 rano. Odnowienie losów w II klasie musi nastąpić najpóźniej do wieczora 8 bm.

Oblężenie mordercy na wieży kościelnej. W sobotę o godz. 10 rano Tomsicz ciągle jeszcze był na wieży kościoła w Wielkiej Hołowannej. Rano usiłowali brat i ojciec jego dostać się do niego na wieżę kościelną i błagali go, by położył koniec strasznym swym czynom. Tomsicz wezwał ich do oddalenia się i groził w przeciwnym razie strzelaniem. Powiedział on, że jest na wszystko zdecydowany. Jeżeli wyjdą mu patrony, zastrzeli się sam. O godz. 9 rano zranił kościelnego i jednego żandarma ciężko. Nikt już nie odważył się zbliżyć, ponieważ nie wiedziano, czy Tomsicz śpi. O godz. 4 rano pojawił się on w okiennicy i zawołał: „Dobrze, że pozwoliliście mnie spać, wypocząłem sobie i teraz wezmę się dopiero do roboty. Następnie strzelał do ołtarzy kościelnych i obrazów, oraz do okien sąsiednich domów. Według dotychczasowych dochodzeń zakupił on 300 naboji, które wraz z środkami żywności prawdopodobnie już przedtem przeniósł na wieżę. O godzinie 11 przed południem Tomsicz zawołał do oblegających go żandarmów, że zabrał ze sobą wodę święconą z kościoła, więc nie dokucza mu pragnienie, żeby więc nie liczyli na to, że wkrótce się podda. Tomsicz zatknął na wieży chorągiew czerwono-biało-zieloną, którą znalazł na jednem z piąter wieży.

O godz. 11½ przybył starosta z Eisenstadtu i polecił, aby strzelano do wieży salwami. Miało to ten skutek, iż Tomsicz zawołał z wieży, że chce się rozmówić z księdzem. Ksiądz udał się do Tomsicza i zaczęły się pertraktacye. Tomsicz, otrzymawszy zapewnienie od starosty, że kara, jaka go spotka, będzie łagodną, **poddał się.**

Zeszedł on z wieży i został ujęty, gdy zjawił się w bramie kościelnej. Miał przy sobie browning, a w nim 7 naboi. Oprócz tego miał on jeszcze 30 naboi. Tomsicza przewieziono do więzienia w Bisenstadt.

TELEGRAMY

z 8 czerwca.

Przesilenie we Francyi.

Paryż. Poincaré powołał do siebie Clementela, Jeana Dupuy i Peytrala. Wszyscy oni **odmówili objęcia misyi utworzenia gabinetu.** Potem Poincaré naradzał się z Doumerguem nad kombinacyą: Viviani, Bourgeois albo Ribot. Ribot ma dać dziś odpowiedź.

Paryż. Umiarkowana republikańska i nacyonalistyczna prasa występuje w coraz ostrzejszym tonie przeciw zjednoczonym radykałom.

Paryż. Nacyonalistyczne dzienniki podały pogłoskę, że ambasador w Petersburgu Paleologue oświadczył Vivianiemu, że natychmiast poda się do dymisyi, jeżeli 3-letnia służba wojskowa dozna najmniejszego uszczerbku. „Temps" drukuje list Vivianiego z oświadczeniem, że Paleologuea **od trzech miesięcy nie widział** i z nim nie rozmawiał.

Zbrojenia morskie Rosyi.

Petersburg. Komisya Dumy dla spraw wojska i marynarki przyjęła na tajnem posiedzeniu przedłożenie o kredytach **na flotę czarnomorską.**

Strejk aptekarzy.

Budapeszt. 250 pomocników aptekarskich rozpoczęło strejk, żądając podwyższenia płacy.

Zatargi turecko-greckie.

Konstantynopol. Grecki poseł podjął energiczną akcyę u wielkiego wezyra. Przedłożył mu telegramy z Samsun, Aivali i innych okolic Anatolii, donoszące o prześladowaniu Greków i żądał skutecznych środków zaradczych przeciw temu. Według wiadomości, które nadeszły do greckiego konsulatu, Turcy zajęli w Anatolii dobra dep. greckiego Trikupisa w pobliżu Aivali. Dalej wydalili greckich funkcyonaryuszy kopalni w Belia. W piątek wieczorem w tureckim teatrze w Stambule przyszło w czasie przedstawienia na rzecz floty **do antygreckich demonstracyj,** jako odpowiedź na manifestacye Greków konstantynopolitańskich z okazyi imienin króla greckiego.

Ateny. Agencya ateńska donosi: Uzbrojeni muzułmani wtargnęli pod bramy miasta Aivali, zamieszkałego przez 30.000 Greków. Ludność znajduje się w wielkiej obawie i żąda zabezpieczenia jej transportu, by się mogła przenieść do Grecyi. W niektórych wsiach muzułmanie wypędzili ludność grecką. 6000 greckich uciekinierów czeka na wybrzeżu pod Adramytii naprzeciw Mityleny na sposobność do odjazdu.

Katastrofa okrętowa.

Londyn. Parowiec „Corinthian", wracający z Kanady najechał pod Greenwich na parowiec „Oriole", który przechylił się na bok i w 10 minutach zatonął. Pasażerów jego zdołano wyratować. Także załogę, która powskakiwała do wody, uratował nadjeżdżający inny okręt.

Walki w Meksyku.

Waszyngton. Jak słychać, Carranza na ostatnie zaproszenie do wzięcia udziału w konferencyach w Niagara Falls dał odpowiedź, że wyśle delegatów uprawnionych do obrad nad wewnętrznemi i zewnętrznemi kwestyami Meksyku, ale z poleceniem, by wszelkie propozycye co do zawieszenia broni stanowczo odrzucili.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. robotn.** odbędzie się we środę 10 bm. o godz. 7 wieczór. Na posiedzenie to wzywa się wszystkich **członków komisyi kontrolującej.**

* **Poufne zgromadzenie malarzy i pokostników** odbędzie się w środę dnia 10 bm. o godz. 6-tej wieczór w sali Związku stow. robotniczych, ulica Dunajewskiego 5. O liczny udział uprasza *Zarząd.*

* **Zarząd Towarzystwa Domu Robotniczego w Podgórzu** zawiadamia, iż we środę dnia 10 czerwca 1914 r. o godz. 7 wieczorem w sali Domu robotniczego, pl. Serkowskiego 11, odbędzie się Doroczne Walne Zgromadzenie członków Tow. Domu Robotniczego z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2) Sprawozdanie Zarządu, 3) Wniosek Komisyi kontrolującej, 4) Budowa nowego Domu Robotniczego, 5) Wybór Zarządu i Komisyi kontrolującej, 6) Wnioski. Wstęp na Walne Zgromadzenie dozwolony każdemu towarzyszowi. Głosowanie odbywać się będzie zapomocą legitymacyi! Towarzyszy uprasza się o liczne przybycie!

Jan Jaworski, sekretarz. Dr E. Bobrowski, przew.

Klerykali wobec skautów.

Znowu intryga „masonów“!

Rozwój organizacyi „czerwonych skautów“ nie daje spać klerykałom. I oto na stronicach licznych gazetek klerykalnych zaczyna się wprost roić od artykulików, przestrzegających społeczeństwo przed nowem niebezpieczeństwem. — A przy tej sposobności napada się na skauting wogóle — jako taki.

Tak np. „Myśl Robotnicza“ (Nr. 11), donosząc o „czerwonych skautach“, pisze, że „socyaliści zastawiają sieci na młodzież, by ją w zaraniu życia zdeprawować i zdemoralizować i poszczuć przeciw własnemu społeczeństwu“.

Lecz najciekawszy „artykuł“ znajdujemy w „Myśli katolickiej“ (Nr. 21). Autor z przerażeniem oświadcza, że „skauting (wogóle) dąży do nadmiernego rozwoju sił fizycznych, a taka przewaga kultu ciała bywała zwykle cechą upadającej cywilizacyi“. Że autorowi pomieszał się w głowie kult ciała (siły, zdrowia i zręczności) z kultem używania cielesnego — o to mniejsza. Mniejsza także o to, że autor nie ma pojęcia o tem, iż skauting przedewszystkiem ma kształcić charakter, a nie ciało. Idźmy dalej.

Poza tem skauting ma tę smutną stronę, że — gromadzi młodzież. Tak jest — „sam nawet fakt gromadzenia młodzieży przedstawia niemałe niebezpieczeństwo“. Wszak powiedziano: „Gromadzić młodzież — znaczy psuć ją!“

Dlaczego? — zapytuje przerażony czytelnik. Posłuchajmy:

„Nie zawsze skauci są pod bezpośrednim dozorem swego naczelnika. Często wysyła on ich na zwiazdy w małych oddziałach, a czasem po dwóch, trzech tylko. Wyobraźmy sobie tych niedorostków samych, bez dozoru, wśród pól lub lasów! Niebezpieczeństwa moralnego, na jakie są wtedy narażeni, zbyteczna dowodzić. Każdy pedagog rozumie, że dzieci, bez dozoru zostające, stanowią jedne dla drugich niebezpieczeństwo“.

Jakąż to trzeba mieć plugawą wyobraźnię, przesyconą jakiemiś Eulenburgowskimi asocyacyami, aby spłodzić podobny argument. Młodzi chłopcy rozkładają obozowisko, budują mosty, szukają śladów — klerykalny celibatnik widzi w tem tylko niebezpieczeństwo moralne! „Pole i lasy“ tylko jedno mu przypominają — jakiś potworny brud. Chłopcy-skauci ślubują, że nie będą kłamać, że będą starali się skorzystać z każdej sposobności, aby popełnić czyn piękny — komuś pomódz, kogoś uratować, tam, wśród „pól i lasów“, wśród czystej, przecudnej przyrody. Lecz paskudny klerykał ciągnie chłopca za poły z powrotem do dusznej izby, gdzie niema — „niebezpieczeństwa moralnego“!

Obłudnicy!

Nie podoba się autorowi, że skauting jest „międzywyznaniowy“ i „popierany“ przez protestantów, oraz — masonów. Wzywa więc katolików, by nie dali się wciągać do kółek skautowych“.

Jak widzimy, skauting wogóle jest nienawistny klerykałom. Cóż dopiero skauting czerwony! W nim czują potężnego rywala dla swoich klerykalnych imprez dla młodocianych robotników.

Niechże towarzysze nasi energicznie pracują nad rozwojem organizacyi **„czerwonych skautów“** i wszędzie — po warsztatach, fabrykach — energicznie agitują za naszą organizacyą!

Częściowo nasza organizacya jest już umundurowana. Regularnie odbywa ćwiczenia w dni świąteczne za miastem. Zdobywajmy nowych członków, zachęcajmy młodzież do tej organizacyi. Niech żyje czerwony skauting!

Pogańskie obrzędy nad Wołgą.

W okolicach średniego biegu Wołgi mieszka lud Czeremisów, uchodzący w Rosyi za prawowierny. Kazano im przyjąć prawosławie — przyjęli, zbudowano im wiele cerkwi — chodzą do do nich, ale zachowali przytem i swoje obrzędy z pogańskich czasów, jak zachowali strój rodzinny i język, mimo rosyjskiej szkoły ludowej.

Podstawą tych uroczystości jest ofiara. Całe wsi zbierają się w oznaczonem miejscu, gdzie ma się odbyć ofiara. Kapłani dziedziczą swój urząd, obrzędy więc przechowały się bez zmiany. Na wstępie składają uczestnicy ofiarę z gęsi, która, jako duch pośredniczący, ma uprosić właściwego boga, by przyjął ofiarę. Ta składa się z większych zwierząt, przyczem najlepszemi są cielęta określonej barwy.

Wróżba pokazuje, czy bóg przyjął ofiarę. Jeśli ją odrzucił, cała uroczystość przepada. — Czasem zabija się zwierzę i wyciąga się z niego starannie krew, poczem piecze się mięso ofiarne na ogromnych stosach. Następuje wspólna uczta.

Zachowały się także obrzędy pogańskie na weselach, n. p. specyalny taniec państwa młodych przed kościołem. Najciekawszymi jednak są obrzędy, łączące się z kultem dla umarłych. Jeśli ktoś umrze, w domu, stawia ojciec rodziny naczynie miedziane, na którego brzegu przylepia się przez 14 dni codziennie jedną świecę. Po 14 dniach zapala się świece, przychodzą przyjaciele, przynosząc podarunki, jedzenie, picie i każdy z nich, przyklękając, stawia świecę na brzegu naczynia. Jeśli umrze mężczyzna, zawieszają jego ubranie na poprzecznej belce chaty. Jeden z gości wdziewa nieznacznie to ubranie i występuje wśród zebranych, jako zastępca zmarłego. Wszyscy witają go, gospodarz stawia przed nim naczynie z świecami, do którego goście składają podarunki. Wszyscy klękają, kobziarz zaczyna przygrywać, a zastępca nieboszczyka tańczy. Otoczenie pozdrawia go ponownie, poczem tancerz zabiera podarunki i ulatnia się. Następuje uczta, resztki wyrzuca się natychmiast psu. Im ten żarłoczniej zajada, tem silniejszem jest przekonanie Czeremisów o sprzyjaniu im przez duchy zmarłych.

Związek artystów życia.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej istniał oddawna klub samobójców. Rozwijał tak żywą działalność, że samobójstwa były na porządku dziennym, wzmagały się coraz bardziej. Obecnie, jako przeciwważnik tego klubu założono „Związek artystów życia“, który wziął sobie za zadanie powstrzymywanie skłaniających się do samobójstwa od ostatniego kroku i dać im wskazówki co do „sztuki życia“. Wskazówek tych związek udziela chętnie wszystkim.

Służy do tego najpierw odpowiednia „szkoła sztuki życia“, w której przyszli „artyści życia“ kształcą się teoretycznie i uczą się na przykładach. Jak się to dzieje, trudno sobie wyobrazić, zwłaszcza, kiedy się dowiaduje, że nauka w „sztuce życia“ ma niszczyć tajemniczą skłonność do śmierci i codzienne wypadki śmierci sprowadzić do liczby przeciętnej.

Nieco dokładniejsze są wiadomości o drugim środku, który związek „artystów życia“ wynalazł dla zbawienia bliźnich. Co 14 dni rozdają regularnie po całych Stanach Zjednoczonych ulotne pisma, które są kazaniami, potępiającemi samobójstwo i głoszące czasem, w krótkich aforyzmach, „sztukę życia“. Niektóre z tych aforyzmów są wcale rozumne, ale większość jest nawskróś amerykańską i niepojętą dla Europejczyka. Weźmy jeden z przykładów:

„Chcesz być szczęśliwym, to żądasz czegoś trudnego, a chcesz być szczęśliwszym, niż inni, to żądasz niemożliwości. Są cnoty, które się osiąga tylko w nieszczęściu: trzeba więc w życiu cierpieć.“ — Kto dąży do użycia tylko, nie może zrozumieć, co to znaczy „używać życia“. Użycie jest różnicą między żądzą a bólem.“ — „Każdy powinien w swej młodości przygotować sobie napis grobowy; musi to jednak czynić z namysłem i tak do napisu stosować życie, żeby na ten napis zasłużyć.“ — „Godną nagany jest niemożliwość znoszenia ubóstwa, ale jeszcze bardziej zasługuje na naganę nieumiejętność zwyciężenia ubóstwa przez pracę.“

Niektóre z tych aforyzmów omawiają samobójstwo i w tych dochodzą do wniosku, że samobójstwo jest za często wynikiem tylko — nieszczęśliwej miłości.

Wesoły handel tytułami w Niemczech.

Pismo „Jugend“ podaje w satyrycznej formie humoreskę na temat sprzedaży tytułów w Niemczech. Notatka opiewa:

„Z doniesień Izby handlowej. W bieżącym roku handel orderami i tytułami doszedł do świetnego rozkwitu. Z kół nabywców skarżą się gorzko, że ceny poszły bardzo wysoko w górę, odkąd handlarze zorganizowali się w syndykat. Ale ceny syndykatu nie mogą się obniżyć, jeśli ma się dostarczać dobrego i porządnego towaru. Najwyższe ceny notowano za pośrednictwo w małżeństwie z księżniczką panującą. Książęta zwyczajni, tytularni, hrabiowie, szlachta rodowa i zwyczajna mają odpowiednio niższe ceny. Zapłatę przyjmuje się tylko w gotówce, dostarczanie tytułów na kredyt nie odpowiada istocie handlu. Wysoką jest cena radcy konsystoryalnego; do ubiegania się o ten tytuł pożądanem jest wyznanie ewangielickie. Profesorzy, radcy komisyjni są znacznie tańsi.

W kołach dostawców panuje pewne zaniepokojenie, ponieważ rozchodzi się pogłoska, że ten kwitnący handel orderami i tytułami ma być upaństwowionym. Państwo chce go zmonopolizować w swem ręku, coby zniszczyło wolny handel“.

Wesoła ocena „cnoty“ w państwie bojaźni bożej.

Zbrodnie kobiece.

Ze statystyki kryminalnej.

Nauka obecnie energicznie pracuje nad wykryciem przyczyn zbrodni. Niegdyś znany uczony z Turynu Cezare Lombroso dużo prawił — wśród ogólnych potakiwań — o „przestępcy urodzonym“, przeznaczonym niejako do zbrodni przez same swe cechy fizyczne. Dziś wywody lombrozowskie przyjmujemy z ogromnemi ograniczeniami, wiedząc dobrze, jaki ogromny wpływ wywierają warunki ekonomiczne, socyalne. Możemy dokładnie zaobserwować, jak zmiany w politycznym ustroju, prawodawstwie ochronnem, emigracyi lub stopniu bezrobocia odbijają się na statystyce zbrodni.

Naturalnie te socyalne przyczyny zbrodni odgrywają rolę pierwszorzędną także wśród kobiet.

Statystyka pokazuje, że udział kobiet w ogólnej liczbie zbrodni, dokonanych w danem państwie, jest rozmaity w różnych państwach. W Danii (26%), Niemczech (19%) jest znacznie wyższy, niż w Hiszpanii (11%) lub Japonii (8·7%) lub Rumunii (4·2%).

Co się tyczy **Austryi**, to ta znajduje się niejako pośrodku i według dra Forchera daje blisko **jedną szóstą część**. Innymi słowy liczba zbrodni, popełnionych przez mężczyzn, jest 5-krotnie wyższa. Co się tyczy cyfr absolutnych, to np. w roku 1905 na 34.137 wszystkich przestępstw przypada 29.203 męskich, 4934 kobiecych. Wypadki recydywy są ogromnie częste i np. w tymże roku 1905 na 4934 zasądzonych kobiet było karanych przedtem aż 2009.

Z wywodów statystycznych jest charakterystycznem, że udział kobiet w zarobkowaniu ujemnie wpływa na statystykę, potęgując liczbę popełnionych przestępstw (dr Pollitz).

Charakterystyczne także, iż prostytucya, jako „zawód“, zmniejsza w pewnym wieku liczbę zbrodni. Tłomaczy się to tem, iż pobudki znacznej części przestępstw (kradzież) są natury ekonomicznej. Prostytucya daje to — jakżeż smutne! — „wyjście, którego nie ma mężczyzna. Tem się tłumaczy nagły podskok liczby przestępstw po roku 30—40, gdy prostytucya — jako „źródło“ zarobkowania — mniej wchodzi w rachubę (dr Pollitz).

Dość znaczny procent daje dzieciobójstwo, spowodowane wstydem, bojaźnią o przyszłość itd.

Te pobudki tłumaczą fakt, że znaczna część dzieciobójczyń to sympatyczne, uczciwie myślące kobiety. W Niemczech w r. 1905 było 135 dzieciobójczyń, z nich 119 przedtem nigdy nie karanych.

Wybitną rolę odgrywają przestępstwa **wdów**. Są to przeważnie wdowy, które za mężem żyły życiem dostatniem, spokojnem i nagle po śmierci męża zostały bez środków. Tem się tłumaczy fakt, że ogromny procent zasądzonych wdów przedtem karany nie był.

Rozmaitości.

Aresztowanie handlarzy żywym towarem w Mysłowicach. Dnia 4 bm. policya aresztowała handlarza żywym towarem i jego żonę. Zbrodniarze przybyli z Buenos Aires i zamierzali udać się do Królestwa Polskiego. Aresztowany podał, że nazywa się Wolf Berkowitz. Policya, spostrzegłszy ich na dworcu, wzięła ich w podejrzenie, i śledząc ich, zaaresztowała w oberży. Zbrodniarze oświadczyli, że w Rosyi wzięli ślub żydowski. Z albumu z fotografiami zbrodniarzy jednakże stwierdzono, że rzekomy Berkowitz jest znanym handlarzem dziewcząt, Ignacym Lewickim z Buenos Aires, skąd niedawno uciekł. Lewicki w Buenos Aires ma drugą żonę, która niedawno tam otworzyła dom rozpusty, w którym Lewicki odgrywał rolę gospodarza, a druga jego żona pilnowała dziewcząt, trzymanych tam w zamknięciu. Także rzekoma druga żona jego jest znaną handlarką żywego towaru. Lewicki miał przy sobie znaczną sumę pieniędzy rosyjskich, za które widocznie pragnął zakupić świeży towar.

Caillaux w Berlinie. Wydawcy berlińskiego tygodnika „Aktion" prokuratorya wytoczyła sprawę o wzywanie do nieposłuszeństwa względem praw. Wydawca ogłosił artykuł, omawiający zamordowanie redaktora Calmetta przez Caillauxową i wywodził w nim, że każda kobieta powinna w ten sposób mścić obrazę swego honoru. Prokuratorya dopatrzyła się w tym artykule wzywania do popełnienia morderstwa. Obrońca oskarżonego w Paryżu rozmawiał z Caillauxem, który oświadczył gotowość stawienia się osobiście przed sądem berlińskim i zeznania, że żona jego morderstwa nie popełniła.

Zemsta apaszów. W rowie fortecznym pod Paryżem znaleziono jakiegoś człowieka z ciężką raną postrzałową w brzuchu. Przez całą noc nieszczęśliwy tam leżał jęcząc, aż nad ranem znalazło go dwóch policyantów. Okazało się, że jest to handlarz odzieży Gouzi, w którego domu swego czasu herszt apaszów Bonnot zastrzelił szefa policyi. Gouzi od tego czasu się ukrywał, lecz teraz dosięgła go zemsta apaszów.

Spór między uczonymi. Angielski badacz Savage Landor, zaczepiany z powodu swych odkryć w Brazylii, między innymi także przez Roosevelta, wezwany został przez prezydenta brazyliańskiej akademii umiejętności, aby swoje rzekome odkrycia podał zbadaniu przez 12 geografów i uczonych. Gdyby komisya przyznała jego odkryciom wartość naukową, otrzyma Landor 100.000 franków do rozdziału między biednych.

Zamierzone uprowadzenie królewicza angielskiego? W Londynie krążą pogłoski, że sufrażystki zamierzyły dokonać uprowadzenia syna królewskiego. Z tego powodu zarządzono szczególny dozór nad ks. Henrykiem w szkole w Eton. Mistress Pankhurst wynajęła mieszkanie nawprost królewskiego ogrodu zamkowego. Dom ten pilnowany jest przez policyę dzień i noc najściślej. Rząd przygotowuje ostre i surowe zarządzenia przeciwko sufrażystkom.

Wybuchy wulkanu Lassen. Góra Lassen w Kalifornii, która uchodziła za wygasły zupełnie wulkan, ożywiła się nagle. Utworzył się nowy krater średnicy 50 stóp, który wyrzuca olbrzymie kłęby dymu. Okolica góry w promieniu 3 kilometrów pokryta jest grubą warstwą popiołu.

Niemoralna moda. W Wrocławiu wystąpiły przeciw niemoralności nowoczesnej mody „katolickie pracownice w związku katolickich stowarzyszeń pracujących kobiet i dziewcząt". Uchwaliły one rezolucyę, w której skarżą się gorzko na swą dolę, że muszą „szyć suknie, które drwią z chrześcijańskiej obyczajności i przyzwoitego wyglądu". Wskutek tego „często mniej lub więcej przychodzą do kłótni z własnem sumieniem". Witają więc z radosną wdzięcznością wspólne pismo pasterskie biskupów niemieckich, które zwraca się przeciw nowoczesnej modzie ubrań. Katolickie szwaczki zapewniają swych duchowych przewodników, że w przyszłości nie będą przyjmowały zleceń, które nie odpowiadają ich zasadom, nadto będą się starały nakłaniać swoich gości do wybierania szlachetnych modeli.

Rezolucya wzywa wszystkie towarzyszki zawodowe, aby się przyłączyły do tego postanowienia. Ale czy tak łatwo nawrócą się do chrześcijańskich modeli nawet pobożne nieraz panie?

NADESŁANE.

Oświadczenie.

Oświadczam niniejszym z przykrością, że dzięki mej nieświadomości naruszyłem prawo firmy **Bracia Rolniccy** w Krakowie do używania marki ochronnej „Racya". Uznając, że firma Bracia Rolniccy posiada wyłączne prawo do zaopatrywania swych produktów mleczarskich marką „Racya", zobowiązuję się towar, jaki pod powyższą marką puściłem w obieg handlowy, wycofać, a znajdujące się u mnie zapasy zniszczyć, przyczem oświadczam, że nigdy w przyszłości zastrzeżonej przez firmę Bracia Rolniccy marki „Racya" używać nie będę. Ponieważ firma Bracia Rolniccy poniosła z winy mojej koszta, połączone z wdrożeniem przeciw mnie dochodzenia karno-sądowego o występek z ustawy o markach ochronnych, przeto zobowiązuję się zastępcy prawnemu powyższej firmy p. dr Leonowi Warenhauptowi, adwokatowi w Krakowie, wszelkie w tej sprawie powstałe koszta zapłacić.

Mendel Astel.

BRZYTWY

Z powodu ogromn. zapasów dostarczamy oryg. angiel. i szwajc. brzytwy za zaliczką po K 9·—, 12·—, 15·— i 18·— za tuzin. **Dom eksp. „Carpathia" Wiedeń, II., Castellerg. 24/2. (6).**

Kobiety nie używają przy zaburzeniach (peryodów) żadnych bezwartościowych pigułek, tabletek, proszków, herbat. Mój przyjemnie się zażywający, nieszkodliwy środek pomaga bardzo. Dziennie otrzymuję dużo podziękowań. Większe pudełko koron 4·85 opłatnie. Dyskretna przesyłka przez Dra **med. H. Seemann, Sommerfeld 89 Frankfurt a./Oder.** Na żądanie uskutecznia się przesyłkę przez wiedeńskie lub budapeszteńskie biuro wysyłkowe, dlatego wszelkie trudności cłowe wykluczone.

BIBUŁKI SASSOWSKIE :TUTKI: HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5°/o NA RZECZ Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Z dobrego najlepsze!

SINGER Co, Tow. Akc. maszyn do szycia
LWÓW: ul. Halicka 1, Gródecka 55 i Łyczakowska 22.
Stryj, ul. Sobieskiego 3. **Sambor**, ul. Kopernika 5. **Rzeszów**, Trzeciego Maja 5. **Jarosław**, ul. Grunwaldzka 19. **Przemyśl**, ul. Mickiewicza 4.

Bank Austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 4. czerwca 1914 r. wylosowano:

4°/₀owych na guldeny opiewających **listów zastawnych**, umarzalnych w 50 latach, *K* **1,329.000,**

4°/₀owych na korony opiewających **listów zastawnych**, umarzalnych w 50 latach, *K* **621.000.**

Wylosowane dnia 4. czerwca 1914 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1. października 1914** r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austryacko-węgierskiego we Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 4. czerwca b. r., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4°/₀owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych, wylosowanych dnia 4. czerwca b. r. z dniem **1. października 1914** r.

Wiedeń, dnia 4. czerwca 1914.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Gruber
wicegubernator.

Wolfrum
generalny radca.

Schmid
generalny sekretarz.

:: ELEKTRYCZNOŚĆ ::

w drobnym przemyśle i gospodarstwie domowem.

Z okazyi zjazdu delegatów Związku Austryackich i Węgierskich Elektrowni w Krakowie otwartą będzie

Wystawa elektrotechniczna

w salach dawnego Muzeum techniczno-przemysłowego, ulica Franciszkańska l. 4 w czasie od dnia 8 do 14 czerwca 1914 r. od godziny 3 po południu do godziny 10 wieczór.

Wstęp od osoby 40 halerzy.

Wózek dziecięcy

w bardzo dobrym stanie, do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Dajwór L. 6 w sklepie.

Młoda panna

poszukuje jakiejkolwiek posady, do biura, do towarzystwa, zarządu domu, lub kasyerki. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu", plac WW. Świętych 11.

Czterech zdolnych

czeladzi stolarskich

do robót budowlanych przyjmie zaraz

Józef Jończy w Nowym Targu.

LECZCIE SIĘ SAMI OD REUMATYZMU BEZPŁATNIE

TEMU ODKRYCIU JA ZAWDZIĘCZAM WŁASNE ŻYCIE.



Fotografia ta pokazuje prawdziwy stan, jak to zemną było, okropnych skutków reumatyzmu i podagry. Jedynie osoby cierpiące, lub które kiedyś cierpiały na reumatyzm, potrafią sobie wyobrazić okropne męki, które przeszedłem. Lecz teraz pozbyłem się tego zupełnie i cały prawie czas poświęcam na przyniesienie ulgi innym. Już w 15 roku życia chorowałem na chroniczny reumatyzm; (pierwsze oznaki tej choroby ukazały się, gdy miałem tylko 8 lat). Wszystkie moje członki ponapuchały i powykrzywiły się do tego stopnia, że nieraz byłem tylko bezradnym kaleką. Przez długi czas wypróbowałem wszelkie istniejące lekarstwa, biorąc je bez przerwy w ciągu wielu miesięcy, lecz zaznałem jedynie chwilowej ulgi. Rok więc upływał po roku i w ciągu przeszło 20 lat okropnych męczarni, choroba ta zdołała pochłonąć na różne leki prawie że wielki majątek, bez najmniejszego jednakże skutku. Wreszcie samemu mi się udało utworzyć preparat, dzięki któremu zupełnie zostałem uleczony. Teraz zaś uważam to sobie za obowiązek obeznać każdego tą cudotworną receptą.

Każdy cierpiący na reumatyzm czy podagrę, w jakiejkolwiek postaci powinien niezwłocznie napisać mi, bym mu nadesłał **zupełnie bezpłatnie** moją receptę. **Nie wysyłajcie pieniędzy.** Życzę sobie dać go każdemu zupełnie gratis i przekonać każdego co ten środek potrafi zdziałać. Załączona tutaj fotografia pokazuje skutki tych niewymownych męczarni, które przez tyle lat przecierpiałem. Możliwe, że i Wy czytelnicy, podobne przechodzicie męki; w takim razie jestto teraz zupełnie niepotrzebnie, bowiem moja recepta da Wam niezwłoczną ulgę, a po krótkim czasie zupełnie wyleczy. Preparat ten ofiaruję teraz każdemu zupełnie bezpłatnie.

O ile później zachodzi potrzeba, środek ten jest do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych, które już dobrze znają ten nadzwyczajny preparat.

Uprasza się o niezwłoczne zawiadomienie do:

M. E. TRAYSER, Nr. 159, Bangor House, Shoe Lane, Londyn, E. C. w Anglii.



Postęp w dziedzinie nauki



w leczeniu syfilisu jakoteż chorób płciowych i cewki moczowej.

Prędkie i skuteczne wyleczenia zagranicą i w kraju przez wielu stwierdzone za pomocą najskuteczniejszego środka przy **podrażnieniu cewki moczowej, prostaty, zapaleniu cewki, pęcherza,** katarze pęcherza ostrym i chronicznym, w cierpieniach, rozszerzonych wśród wojska, którym jest

CASILE CONFETTIS

po koron 4·— pudełko.

Dla energicznego leczenia syfilisu i tegoż następstw używa się **„Jorubin-Casile"** ze znakomitym rezultatem także przy impotencyi, bezpłodności płciowej, bólach kości, przeciw neurastenii, jakoteż polucyi i wypływowi nasienia bezwolnemu, przeciw kwasowi moczowemu itd.

Cena **Jorubinu Casile** 3·50 za flaszkę.

Celem wyjaśnienia i poinformowania się, należy odnieść się do **Aptekarza Lloyd w Tryeście, Uhrgasse Nr. 1** dla p. **N. Casile** (po niemiecku, kroacku lub słowacku), który odpowiedź w dyskretny sposób odwrotnie prześle.

„Casile" wyroby sprzedawane są we wszystkich aptekach w Krakowie. — Prawdziwe wyroby Casile muszą mieć uwidoczniony podpis **N. Casile.**

Powołujcie się przy zakupnie

na ogłoszenia „Naprzodu"!

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).**